Różnica pomiędzy zachowaniem a wypełnieniem Zakonu

Czy zachowanie Przymierza Zakonu wymagało śmierci Chrystusa? To jest szczególniejszym i bardzo głębokim pytaniem. Z jednej strony można by dowodzić, że śmierć Chrystusowa była śmiercią ofiarniczą; że prawo, wymagające śmierci niewinnego, nie byłoby sprawiedliwym, a ponieważ prawo Boże jest sprawiedliwe, przeto nie wymagało śmierci niewinnego, a zatem Jezus nie musiał umrzeć, aby wypełnić prawo Boże, czyli Zakon. Jest to wszakże tylko jedną stroną tej kwestii.

Natomiast drugą stroną tego zagadnienia jest, że Pan nasz Jezus, miłując swego Ojca z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich myśli swoich, oraz poświęciwszy swoje życie na czynienie woli Ojca, musiał wolę tę czynić, a unikać wszystkiego, co by się jej sprzeciwiało, jeżeli chciał żyć zgodnie ze swoim poświęceniem. Więc skoro by tylko poznał, że wolą Bożą było, aby doskonałe życie ludzkie było złożone jako okup za Adama i całą ludzkość, On stawiłby samego siebie na ofiarę i wykonałby wiernie wszystko, cokolwiek by to poświęcenie w sobie obejmowało; ponieważ On umiłował Boga z całego serca, z całej duszy, myśli i siły swojej.

Właściwym byłoby też przypuszczenie, że Jezus, poznawszy, iż te miliony ludzi, których On był „bliźnim” przez stanie się człowiekiem, znajdowały się w niebezpieczeństwie zagłady, a zachowani mogliby być tylko przez Jego ofiarę, zechciałby coś uczynić dla swych bliźnich, jeśli ich miłował tak jak siebie samego. To pragnienie pobudziłoby Go do złożenia z siebie ofiary.

Gdy do tego dodamy myśl, że Bóg nie pozwoliłby Jezusowi zginąć, lecz zamierzał przywrócić Go do życia i chwały, i że Jezus znał obietnice, iż dusza Jego nie miała pozostać w śmierci, to od razu poznamy, że Pan nasz byłby gotowy umrzeć za swych niesprawiedliwych bliźnich, ponieważ miłował swego bliźniego jak siebie samego.

Te dwa poglądy, na pozór tak przeciwne sobie, są jednak zgodne w tym, że Panu naszemu Jezusowi było pozostawione Jego woli, co On zechce uczynić. Ojciec dał Mu sposobność i wystawił przed Nim wielką nagrodę, nie usidlając Go żadną umową, z której Jezus nie mógłby się wycofać. Gdy poznajemy tę sprawę z tego punktu zapatrywania, możemy widzieć, jak rozumnym było całe to zarządzenie.

Przy swym poświęceniu się przy chrzcie nasz Pan rzekł: *„Oto idę […], abym czynił o Boże wolę Twoją”* (Hebr.10:7); Ja nie cofnę się przed niczym, cokolwiek Ty Boże mi rozkażesz. Takie posłuszeństwo byłoby w zupełności tym, co Zakon mógłby od kogokolwiek wymagać. Z drugiej znów strony, sprawiedliwość nie wymagałaby ofiary, bo sprawiedliwość nie może się tego domagać. Gotowość czynienia wszystkiego, cokolwiek wymagałaby sprawiedliwość, jest zachowaniem Zakonu. Ten punkt jest tak delikatny, że jest prawie niemożliwym wyjaśnić go słowami. Wiemy jednak, że Ojciec Niebieski wystawił przed Jezusem wielką nagrodę i że dla tej wystawionej radości, Jezus podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę – Hebr. 12:1-2.

Wola Boża wyrażona w figurach

Zachodzi pewna różnica pomiędzy wypełnieniem Zakonu a zachowaniem tegoż. Żydzi nie uskutecznili ani jednego, ani drugiego. Oni częściowo zachowywali Zakon, a niektórzy nawet silili się na dokonanie więcej, aniżeli było dla nich możliwym. Wypełnić Zakonu jednak nie mogli, ponieważ jest on tak wielki, że wykonać wszelkie jego wymagania jest ponad siły niedoskonałego człowieka.

Zakon składa się z dwóch różnych części. Pierwsza część jest to reguła moralności – obowiązek względem Boga i bliźnich. W tym znaczeniu Zakon jest probierzem sprawiedliwości – określeniem tego, co słuszne. Żydzi starali się żyć sprawiedliwie i tym sposobem zachować Zakon, lecz nie mogli, z powodu odziedziczonych słabości.

Pan nasz Jezus Chrystus zachował Zakon w powyższym znaczeniu tego słowa, za co miał prawo do życia wiecznego na ludzkim poziomie. W przyszłym Wieku zachowanie Zakonu będzie wymagane od wszystkich. Ludzie będą uzdolnieni do tego, a w nagrodę za posłuszeństwo Zakonowi otrzymają żywot wieczny. Jezus uczynił coś więcej ponad zachowanie Zakonu. On wypełnił tę część Zakonu, która stosowała się do Niego i wciąż jeszcze wypełnia Zakon.

Drugą część Zakonu stanowiły pewne ceremonie, które były cieniem, czyli figurą przyszłych rzeczy, o czym mówił św. Paweł (Hebr. 10:1). Te prorocze szczegóły Zakonu wyrażały Boską wolę względem sposobu, w jaki ludzkość będzie podniesiona ze stanu degradacji, grzechu i śmierci, do Boskiej łaski. To prorocze wypełnienie Zakonu zostało spełnione, gdy pozafigura obrządku Wielkanocnego została dokonana. Zabijanie baranka Wielkanocnego, kropienie jego krwią i jedzenie

mięsa było czynnościami proroczymi – figuralnymi.

Jezus wypełnił tę część figury wtedy, gdy został zabity. Tylko z racji swego zupełnego poświęcenia się na czynienie woli Bożej Jezus mógł zrozumieć i wypełnić te prorocze zarysy Boskiego zarządzenia; ponieważ one, nie będąc w formie przykazań dla ludzkości, nie były łatwe do zrozumienia. W tych figurach ukryte były rzeczy, których Bóg nie nakazał, ale pragnął, aby były kiedyś przez kogoś wykonane i przez które mogłoby być dokonane odkupienie ludzkości oraz naprawienie wszystkich rzeczy utraconych w Adamie.

W ofiarach Dnia Pojednania krew była wnoszona do Świątnicy Najświętszej, a kropienie tą krwią ubłagalni dokonywało figuralnego zadośćuczynienia za grzechy. Jezus dokonał część tego dzieła, po czym wstąpił na wysokości i sprawił zadośćuczynienie za nas, czyli za klasę Kościoła, abyśmy na tej podstawie mogli wstąpić w Jego ślady przez poświęcenie (Hebr. 9:24). Przez cały Wiek Ewangelii Jezus przyjmował członków tej klasy i ostatecznie dokona ich ofiary. Figurą tego było zabijanie kozła Pańskiego.

Widzimy więc, że Jezus wypełniał Zakon podczas całego Wieku Ewangelii, jak i podczas swego pobytu na ziemi. To dzieło nie będzie dokonane prędzej, aż skończy się Wiek Ewangelii. Jezus powiedział, że nie przyszedł, aby rozwiązywać (burzyć) Zakon, ale aby go wypełnić (Mat. 5:17). Niektóre figuralne części Zakonu Jezus będzie wypełniał jeszcze przez cały Wiek Tysiąclecia; a dopiero przy końcu tegoż wypełnionym zostanie Zakon w całym znaczeniu tego słowa. Z tego wynika, że niektóre z tych rzeczy należą jeszcze do przyszłości, jak na przykład: kropienie krwią pozafiguralnego kozła Pańskiego, wyprowadzenie pozafiguralnego kozła Azazela na puszczę i okazanie się pozafiguralnego Najwyższego Kapłana, by błogosławić lud. Tysiąc lat panowania Chrystusowego będzie potrzeba na przywrócenie tego, co zostało stracone przez grzech Adama.

Zarys Zakonu wypełniony przez śmierć Chrystusową

Moralna część Zakonu – dziesięć Przykazań – i przymierze tegoż były tym, co obiecywało żywot wieczny wszystkim, którzy by je zachowali. Jezus mógłby otrzymać żywot wieczny przez wypełnienie wszystkich wymagań Zakonu, albowiem Zakon nie wymaga nic więcej jak sprawiedliwości. On zachowałby każde przykazanie Zakonu, bez poświęcenia którychkolwiek ze swych praw. Jednakowoż prorocze szczegóły Zakonu nie mogły być wypełnione inaczej, jak tylko przez ofiarę ludzkiego życia, a ten, co by mógł tego dokonać, musiał być równy temu, co zgrzeszył – Adamowi. Ponieważ ten, co zgrzeszył, był doskonałym, tj. człowiekiem według wyobrażenia Bożego, przeto i ten, co miał być okupem i sprowadzić błogosławieństwo wskazane w proroczej części Zakonu, musiał być doskonałym, czyli takim, który mógłby zachować Zakon w zupełności. Tylko taki człowiek byłby kompetentnym do złożenia dostatecznej ofiary, a tym samym do wypełnienia proroczych zarysów Zakonu.

Wszystkim tym wymaganiom zadość uczynił Jezus, który był *„święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników”* – wszystkim, czego tylko spodziewać się mogła sprawiedliwość. Jezus z radością zachował Zakon, a nawet uczynił więcej. On podjął się wykonać wszystko, co zapisano w Księgach, albowiem rzekł: *„Oto idę; w Księgach napisano o mnie; abym czynił wolę Twoją Boże mój”* (Psalm 40:8-9), to znaczy wszystko, co było napisano. Jego poświęcenie przewyższyło moralne wymagania Zakonu i objęło wszystko, cokolwiek Słowo Boże mówiło proroczo. On wypełnił wszystko. W rezultacie tego stał się wielkim Zbawicielem i *„doskonale zbawić może tych, którzy przezeń przystępują do Boga”* – Hebr. 7:25.

Nie należy przypuszczać, że Bóg czułby się obrażony przez takiego, co zastosowałby się do wszystkich wymagań Zakonu, lecz nie poszedłby dalej; ponieważ Bóg powiedział: *„Kto by te rzeczy czynił, otrzyma żywot wieczny”* i sprawiedliwość nie może żądać więcej. Gdyby człowiek, który zachował Zakon, nie posunął się dalej, to jest nie uczynił z siebie ofiary, sprawiedliwość nie mogłaby być tym obrażona, ponieważ ona nie może domagać się ofiary.

Faktycznie, Ojciec nie wymaga, aby sprawiedliwi czynili ofiarę z samych siebie, ani nie będzie tego wymagał w przyszłym Wieku. Gdyby jednak Bóg wystawił któremukolwiek z ludzi sposobność ofiarowania swego życia w czynieniu Jego woli, ten powinien uznać to jako przywilej. Bóg wszakże nie ukarałby go śmiercią, gdyby tego nie uczynił. Jednakowoż każdy miłujący Boga powinien w takich warunkach pomyśleć: „Tu mam sposobność pokazać moją ufność i wierność ku Bogu”. Przykład Jezusa pod tym względem będzie wiecznym pomnikiem, nie tylko dla ludzi, ale i dla aniołów, tak że kiedykolwiek tylko Bóg napomknąłby swoją wolę, każdy starałby się ją czynić natychmiast.

W tym mieści się także lekcja miłości. Nie mamy zadowalać się mówieniem: „Ja nikogo nie okłamałem ani nie okradłem; ja bliźnim swym czynię to, co bym chciał, aby oni mnie czynili”. Nie możemy poprzestawać na tym w mniemaniu, że jest to dostatecznym; bo kto nie postąpi dalej jak to, nie otrzyma żywota na żadnym poziomie. Naszym przywilejem jest uprzedzać Boską wolę, przez obserwowanie figur Zakonu oraz słów naszego Pana i Wodza. Wszystkie rzeczy powinniśmy uznać jako śmiecie i gnój, w porównaniu z tym przywilejem, jakiego dostąpiliśmy. Nic na świecie nie powinno być uznane za większy przywilej jak naśladować

Jezusa.

Watch Tower
R-5164 (1913 r.)
„Straż” 1930 str. 188-189